

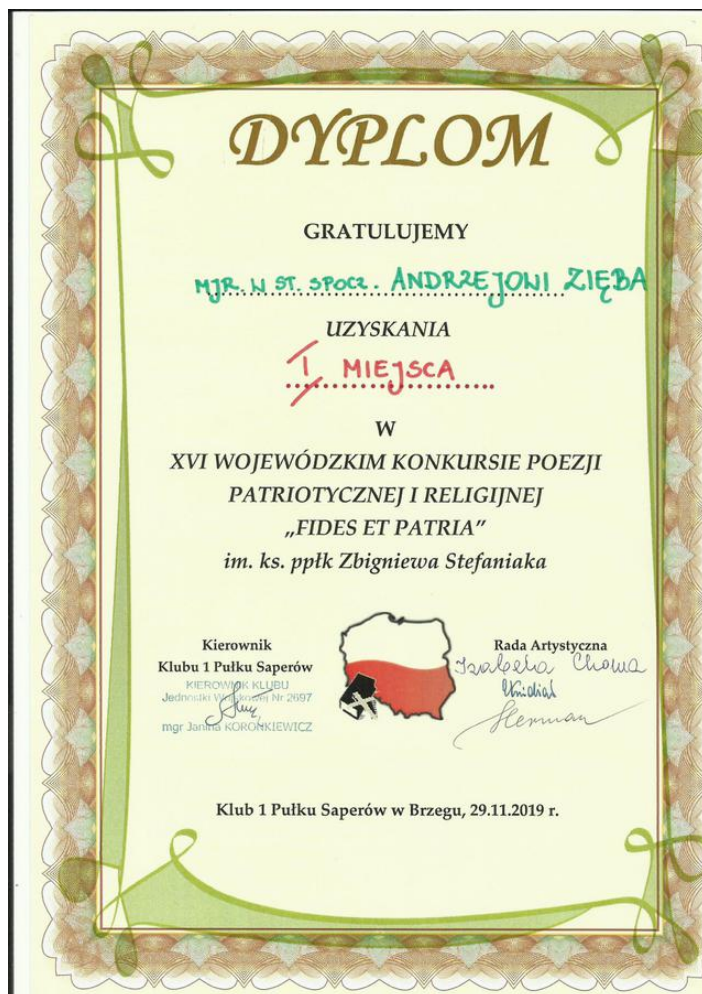
## Koło teatralno-literackie

Koło teatralno - literackie Klubu zaprasza osoby wrażliwe na piękno poezji, kochające polską literaturę, pragnące ze sceny prezentować widzom sztukę teatralną.

Opiekun koła:

Andrzej Zięba

tel. 261-45-73-70, 609827155



## DYKTATOR

(Opowiadanie)

Rok 1864

Skazany stał pod szubienicą wyprostowany, spokojny. Na jego szyi gruby powróż zawiązany w katowską pętlicę podciągnięto na właściwą długość. Nie związano rąk, jak zwykle czyniono przy egzekucjach. Patrzył na widoczne w dali dachy warszawskich domów, zieleń traw i drzew wybuchającą tego lata bujniej niż zwykle. Była godzina 10.00. Wstawał piękny słoneczny, sierpniowy dzień. Oficer Polowego Audytoria rozpoczął odczytywanie tekstu wyroku skazującego podsądnego na karę główną. Śmierć przez powieszenie. Nie słuchał treści wyroku, myśl jego pomknęła do lat chłopięcych, słodkich czasów dzieciństwa i ukochanej babci. Słyszał jej kojący głos...

Rok 1836

Od jej postaci płynęło ciepło. Nie powszednie, jakie odczuwa się codziennie, zwyczajnie, normalnie. To była słodka czułość serca kochającej babci Justyny, chłonięta przez uwielbianego wnuka. Odwzajemniona jego bezgraniczną miłością. Życie młodego Traugutta a w istocie dziecka jeszcze, tak się poukładało, że chociaż rodzice stali obok, przytulał się do babci. To ona była mu matką a i ojcem poniekąd. Od babci uczył się życia. Słuchał opowieści o dawnej Polsce, jej trwaniu, rozkwicie, potędze i upadku. Wykładała tak, jak umiała, patriotycznym szczerym polskim sercem i łagodnym głosem. Dominowało słowo patriotyzm. Powtarzała je często, chociaż nie dosłownie. Dla niej ważna była jego treść. Miłowanie Polski bo jesteśmy Polakami. Kochanie Ojczyzny bo tu jest nasze miejsce na ziemi. Ta ziemia jest naszą matką. A matkę powinno się kochać. Jesteśmy tu od dziewięciuset lat. Tutaj mamy obowiązek wskrzesić polskie państwo, zabrane nam nieprawnie. Nawet jeżeli do rozbiorów przydaliśmy nasze ułomne cechy charakteru, to powinniśmy się opamiętać, naprawić, umacniać w sobie polskość. Krzewić kulturę poprzez piękno języka nade wszystko. Czuć się w sercu Polakami. Nie zatracić się w gnuśnej codzienności zaborczego świata. Nie myśleć i nie żyć wyłącznie troską o dostatek materialny. Babcia Justyna i dziesięcioletni wówczas Romuald głęboko wierzyli w Boga na niebie i jego Opatrzność. Byli głęboko posadowieni w Kościele katolickim. Nieszczęść Polski upatrywali w doświadczeniu narodu przez Stwórcę. Aby niczym w tyglu, wypalił się żużel naszych przywar i ostał jedynie czysty kruszec. Nie pozwolić się zrusyfikować i zgermanizować. Trwać w polskości. A ta w nim krzepła. Wykuwały się w jego mentalności narzędzia potrzebne do rozstrzygania spraw ostatecznych. Swoich osobistych i tych ogólnych, Ojczyźnianych. Wśród nich przemykała kwestia niemieckich przodków.

Czy to ma dla mnie znaczenie? – zadawał sobie pytanie. I niemal natychmiast odpowiadał. Jestem Polakiem. Moi przodkowie przybyli do Polski ponad sto lat temu. To bardzo dawne dzieje. Oni ustanowili się Polakami w swoich przekonaniach i odczuwaniu. Inne narody szanować, swój kochać. To moje credo życiowe.

Szlachetność płynęła z ust i duszy babci Justyny. Nie chciała widzieć a nade wszystko mówić ukochanemu wnukowi o wszechobecnej przemocy zaborcy, trwającej z nienawistną do Polaków pasją od czasu upadku rewolucji listopadowej 1830r. A i wcześniej nie było lepiej. Książę Konstanty niezrównoważony psychicznie, deklarywał sympatię do Polaków, by za chwilę władać Królestwem Polskim niczym folwarkiem, za nic mając Konstytucję, a przez sadystyczne postępowanie, doprowadzać oficerów armii Królestwa do czynów samobójczych. Polacy uwierali carom, już poprzez fakt istnienia na tym świecie. Obrzucano nas obelgami jako

judaszy słowiańszczyzny, co to zamiast patrzeć na wschód i padać na kolana przed carem po wsze czasy, patrzą na zachód, chcą być postrzegani jako jego nierozzerwalna część. O imperialnej potędze Romanowych też nie wspominała. Bólowi sączącemu się po zderzenia marzeń i wiary z rzeczywistością, nie pozwalała ujrzeć światła dziennego. Już dawno dokonała wyboru między uległością a marzeniem z wiarą w jego spełnienia.

Mówiła, patrząc z miłością w jego twarz. Kochany Romeczku. Należy trwać z mocną wiarą. Naszą mocą i bronią, będzie moralność wraz z najlepszym wykształceniem. Wiedza da nam twórcze życie, możliwość budowanie dobrej przyszłości, gromadzenie wartości duchowych i materialnych, by wyzwolona Ojczyzna miała się na czym urzeczywistnić. To będzie nasza mocna strona, nasza ostoja w zmaganiach ze słabościami, w podejmowaniu słusznych decyzji, by na końcu zmiażdżyć zagrożenia.

Dziesięcioletni Romuald Traugutt już wówczas doświadczał ucisku a na pewno go dostrzegał. Ale musiał ułożyć sobie życie. W rzeczywistości otaczającego świata. Słowa babci o dobrym wykształceniu bardzo mu dogadzały. Chciał się uczyć, znał w tej kwestii swoje możliwości. Pragnął zdobyć wiedzę i dyplom inżyniera. Odrzucenie jego kandydatury do Instytutu Inżynierów Dróg Komunikacyjnych w Petersburgu przeżył boleśnie, szczególnie iż poszło nie o jego wiedzę, a decyzje od niego niezależne. Wojsko dawało podobną szansę oraz materialną niezależność. Postanowił zostać inżynierem wojskowym.

Lata nauki i służby w rosyjskim wojsku upływały mu szybko. Realizował się. Zdobywał coraz głębszą wiedzę o fortyfikacjach, zyskiwał na znaczeniu w środowisku wojskowym, potwierdzanym kolejnymi awansami w korpusie oficerskim. Umysł uporządkował mu świat służby, lojalności, obowiązku, rodziny, patriotyzmu. Jego świadomość funkcjonowała płynnie. Jestem Polakiem w służbie cara rosyjskiego. Tak ułożyło mi się życie. Jestem lojalnym poddanym i oficerem armii. Wykonuję swoje obowiązki najlepiej jak umiem. Polska jest w czasie mojego życia rozdarta przez zaborców. Ale na dniu mojej duszy nigdy nie zgaśnie iskra wiary w jej wskrzeszenie. Polski innej, niż ta upadła, rozszarpana. Nowoczesnej, należącej do całego narodu, bo lud włościański to też naród. Silnej, rządzonej mądrze i z tej mądrości czerpiącej moc opierającą się wszelkiej nikkczemności. Obcej i własnej. Nie zabrakło wszak i ciernia w myśleniu o Polsce. Przekleństwo mapy. Kraj położony między okrutne Prusy i nikkczemną Rosję. Nienawidzony a już na pewno nieakceptowany przez obu sąsiadów jako niepodległe państwo. Czy to przekleństwo, zadawał sobie bolesne pytanie?

Rok 1863

Ta i inne nie mniej bolesne rozterki wróciły w 1863 roku. Wtłaczały je do jaźni wydarzenia społeczne i polityczne, ugniatające smętną codzienność. Niszczące to co najcenniejsze. Polską młodzież. Zwracał się do coraz bardziej gnuśnych ministrów rządu narodowego tymi słowami.

Czyż nie widzicie, nie czujecie co się dzieje ze społeczeństwem. W dużej części, a może większości demoralizuje się, wynaradawia, odchodzi od powstania. Jest zniechęcone, nie ma w nim wiary w odrodzenie Ojczyzny. Nie chce pamiętać o wolnej Polsce sprzed zaledwie 70 laty. A przecież tu i ówdzie żyje jeszcze kilku ludzi co się w wolnej Polsce urodzili i ją pamiętają.

Jaka tam ona była wolna, podniesionym głosem rezonował jego oponent. Rządziła nią Katarzyna, robiła co chciała, sadzała na tron króla malowanego i strącała, wedle swej woli i planów. A wszystko by Rzeczpospolitą rozdrapać wspólnie z Prusami i tą tam – zachnął się - Austrią.

I nie robiła tego – rzekł z goryczą w głosie - sama. Miała na usługach magnatów z ciasnymi rozumami i zbójcką chciwością. A przecież mogli być królewiami nadal w wolnej Rzeczypospolitej. Mieliby swoje niezmiernie księstwa udzielne. Ale nie znali uczucia patriotyzmu, patria nie miała dla nich znaczenia. Nie czuli się Polakami. I Ojczyzna przepadła. Ale się odrodzi – mocno zaakcentował. Ostatnia wypowiedziana myśl

uradował Traugutta, niemniej musiał zaoponować.

Nie, nie mogli być, mocno zareplikował.

Państwo może być mocne jedynie silną, mądrą władzą centralną. Gdy jest król, skarb i wojsko. Gdy ludzie taki kraj zamieszkujący są wolni, naturalną drogą rozwijają swe możliwości twórcze. Żyją pod dobrym, w służbie ludziom pozostającym, rozumnym cywilnym, karnym i podatkowym prawem. To jest droga do dobrobytu narodu, zasobnego bezpiecznego państwa.

Wiecie panowie – mówił z pasją, płomiennie, lecz spokojnie – jak prusacy uzasadniali kradzież ziem polskich w kolejnych rozbiorach próbując się usprawiedliwiać?

Nieładem panującym w Polsce, nieporządkiem celnym zagrażającym ich interesom handlowym. A już do szczytów cynizmu doszedł ich teoretyk wojskowy, generał konstatując ni mniej, ni więcej, iż winę za rozbiory i inne niegodziwości ponosi kraj pokonany. A to z racji niemożności zapobieżenia swoim klęskom. Jeżeli taki jest świat, jeżeli Zachód radzi nam Polakom pobierać nauki egoizmu w twardej szkole polityki światowej. Jeżeli wyśmiewa i nazywa szaleńcami Polaków walczących za naszą i waszą wolność. Jeżeli my walczymy o wolność, a w tak zwanym cywilizowanym świecie liczy się zaborczość i zniewolenie, to co nam pozostaje, pytam? I odpowiadam sobie i wam. Batalia do krwi ostatniej o potężne państwo budzące respekt, nawet przed mocarniejszymi. Czy widzicie przepaść cywilizacyjną dzielącą nas od rozwiniętej, przemysłowej zachodniej Europy. Dzisiaj kiedy my nastawiamy powstańcze kosy przeciw karabinom zaborcy, w Londynie otwierają kolej podziemną. Czy was to nie boli?

Piękna jest Twa wiara Romualdzie – odezwał się cicho inny minister - widzę ją, czuje ją. Wypełnia serce i duszę. Widzę też naprzeciw niej rosyjską potęgę. Sto tysięcy regularnego wojska w Królestwie. Dzisiaj rozproszonego, jutro uszykowanego w kolumny. W jego głosie dźwięczała trwoga.

#### Rozterki DYKTATORA

Władzę dyktatora powstania Romuald Traugutt od rządu narodowego przyjął, lecz w formie jemu dogadzającej, po wojskowemu. Mocno i jednoznacznie dał do zrozumienia ministrom, iż władzę bierze i jako dyktator, w dobrym rzymskim znaczeniu słowa, będzie ją sprawował samodzielnie. Bo tego wymaga chwila i do takiej roli kiedyś wymyślono tę funkcję. Po spełnieniu obowiązku, tak jak ją wziął, tak ją odda.

W jego umyśle kłębiły się gorące, o ból głowy przyprawiające myśli. Skąd przychodzę do tej roli, wyznaczonej mi ewidentnie przez Stwórcę? Objąłem, lecz czy dobrze rozumiem Jego wolę i potrafię jej sprostać? Czy moje postępowanie pozostaje moralne?

W szafie nadal wisi na wieszaku mój mundur podpułkownika carskiej armii. W każdej chwili mogę go włożyć na siebie i paradować po ulicach Warszawy. Otrzymuję roczną pensję w wysokości 230 srebrnych rubli. Mógłbym za nie kupić gospodarstwo rolne. Urządzić się. Życ w miarę spokojnie po tragediach rodzinnych jakich doświadczyłem. Tak, mógłbym. Kiedyś tak. Ale nie teraz. To już przeszłość. Mosty spalone. Po tym co Rosjanie wiedzą o mnie po Kobryniu, nie mam drogi odwrotu.

Umocniło się w nim poczucie odpowiedzialności. Wiedziałem co robię. Słowo dane, żelazne jest. Przypomniał sobie słowa Napoleona. Ten sentymentalny nie był. Rozpatrywał racjonalnie. Poproszony o ocenę konającej Polski dzisiaj i w przyszłości, odrzekł.

Cóż mam odpowiedzieć? Cóż obiecywać? Podział Polski jest dziełem niecnym, które utrzymać się nie może. Ale Polacy nie powinni polegać na pomocy obcej. Wszystkie głoszone im piękne słowa nie doprowadzą do niczego. Naród, ujarzmiony przez sąsiadów, nie może podnieść się inaczej, jak z bronią w ręku.

Pozostało rozkazać sobie samemu. Teraz wypełnić zadanie, do końca. Oswobodzić Ojczyznę, wymazać z historii niesławę poddaństwa ludu rolniczego. Wprowadzić Polskę do nowoczesności.

Komu mogę zaufać, kto nie osłabnie, kto zdradzi?

A kiedy przyjdzie najgorsza chwila, jak się zachować. Zaprzeczać, czy stanąć z otwartym, czystym czołem. Tak czystym, jak sprawa wolności Ojczyzny.

Ósmego kwietnia 1864 r. doprowadzony z aresztu Romuald Traugutt podczas przesłuchania przed Audytariatem Polowym zeznał „a po przybyciu moim do Warszawy objąłem kierownictwo tak zwanego Rządu Narodowego, a co działałem na tym stanowisku, szczegółowo i własnoręcznie opiszę.

Z zamyślenia wyrwał go kapelan, który podszedł do więźnia i nakreślił dłonią znak krzyża na jego piersi. Podał krucyfiks. Skazaniec przywarł ustami do przebitych nóg Zbawiciela. Co skazany chce powiedzieć w ostatnim słowie – zapytał służbowym obojętnym głosem stojący obok prokurator, w asyście swoich zastępców i urzędników sądowych. Osądzony omiół wzrokiem stojących oficjeli i głosem doniosłym, czystym, przywódczym, przemówił.

„Chwała mojej Ojczyźnie Polsce, mojemu narodowi, całemu narodowi, wespół z ludem rolniczym. Idea narodowości jest tak potężną i czyni tak wielkie postępy w Europie, że ją nic nie pokona”. Boże, przyjmij duszę moją”.

W chwili gdy zawiązywano mu na oczy trójkątną przepaskę, prokurator czerwieniał ze złości, zirytowała go ta przemowa. Takie słowa nigdy nie powinny paść publicznie, one nigdy nie powinny być wypowiedziane.

Wykrzyknął, kacie czyń swą powinność. Wieko zapadni rozwarło się z traskiem. Ciało stojącego na nim skazańca osunęło się. Obciążone włókna szubienicznego sznura rozciągnęły się z charakterystycznym skrzypieniem.

Romuald Traugutt nie żył.

Prokurator nie czekając na orzeczenie lekarza sądowego, odwrócił się zniecierpliwiony i wymamrotał po francusku:

point de reverie monsieur - koniec złudzeń panowie.

Zawtórował mu jego zastępca po rosyjsku: не поднимается вооруженную руку безнаказанно против империи: nie podnosi się bezkarnie zbrojnej ręki przeciwko imperium.

Rozpoczął się czas kolejnej żałoby narodowej, czarnych sukni szlachcianek, czarnej biżuterii i gorącej świadomości narodowej. Jednocześnie pracy u podstaw, pozytywizmu, urzeczywistnionych losów wokulszczyzny w najlepszym tego słowa znaczeniu. Naród trwał. Wierzył we wskrzeszenie Ojczyzny i równolegle budował pomniki carom. Jak ten za uwłaszczenie ludu rolniczego, gdzie cara nazwano wyzwolicielem. Bo tak się toczą losy ludzi i narodów. Codzienność splata się ze zrywami i wybuchami

entuzjazmu. One przynoszą radość bądź smutek ich uczestnikom w zależności od zdolności przywódców jak i okoliczności, tych widocznych i tych zakrytych. Najpierwsza i najważniejsza zarazem pozostaje tkanka najczulsza i najmocniejsza. To świadomość tego czy mam ojczyznę, gdzie ona się znajduje, czy się do niej przyznaję, kim jestem, który język jest moim ojczystym i jak reaguję na obraźliwe słowo o Polsce. To egzamin obywatelski. Obowiązuje każdego z nas. Szacunek do siebie nakazuje do niego przystąpić. Romuald Traugutt zdał go na ocenę celującą. To z niego, jego towarzyszy walki i wszystkich niezachwianych, akceptujących twórczo swoje miejsce w teraźniejszości i przyszłości, kiedy wiem co mogę uczynić, czego zrobić nie jestem w stanie i potrafię odróżnić pierwsze od drugiego, a wszystko z wrośniętym w mą duszę mięszem polskości, wyrósł rok wskrzeszenia 1918, rok ocalenia 1920, rok tragedii 1939, rok konieczności 1944, rok entuzjazmu 1980, rok uniesienia i szansy 1989.

Jak wypada nasza ocena z naszego egzaminu obywatelskiego?

Andrzej Zięba